Fiszka

NR 33

LUTY 2024

JĘZYK POLSKI

LITERATURA POLSKA

CZYTAMY POLSKIE KSIĄŻKI

DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO

Cena: jeden uśmiech :)

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy

BKR ODSŁONA TRZYDZIESTA TRZECIA

BKR nie liczy, ile kaw wypiło podczas pracy nad tym numerem. Czytało, słuchało, wydobywało minuty na poznawanie nowych publikacji. Walczyło z wiatrem, deszczem, spadkiem energii, brakiem Słońca, tęsknotą za wiosną i wieloma innymi przeciwnościami.

Idea przewodnia była jedna - czytamy polskich autorów. Jak zapewne pamiętacie, luty jest miesiącem, w którym króluje nasza rodzima literatura, a to ze względu na Dzień Języka Ojczystego. BKR nie przerywa zapoczątkowanej tradycji i co roku sięga po dzieła twórców z naszego kraju, w końcu w powiedzeniu “Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”, jest ziarno prawdy.

Zatem, by nie doścignęła nas klątwa Mikołaja Reja, po raz kolejny piszemy o polskich książkach. Mamy swój język, mamy swoich autorów, ba mamy nawet swojego Stephena Kinga! (choć akurat o nim nie będzie w tym numerze mowy).

Zatem, zapnijcie pasy, przygotujcie sobie coś do picia i jedziemy z tematem.

Maria Paszyńska “Niechciane dziedzictwo”

O Władysławie Jagielle, wielkim królu, pogromcy krzyżaków wiemy całkiem sporo. Jego małżeńskie sprawy zaciekawiają, jednak synowie władcy pozostają nieco w cieniu ojca. To widać nawet w powieści Marii Paszyńskiej. Obserwujemy w niej dorastanie Władysława i Kazimierza, którzy jako punkt odniesienia obierają oczywiście dokonania ojca. Nietrudno się domyślić, że ciężko jest żyć, a co dopiero konkurować z takim wzorem. A przecież każdy z nich ma swoje marzenia, aspiracje. Chce być sobą i zapisać się na kartach historii. Jeden pokornie przyjmuje koronę, choć nie jest to lekkie brzemię, drugi wolałby uniknąć “niechcianego dziedzictwa”. O tym, jak układały się losy synów Władysława opowiada Andrzej, ich nieodłączny towarzysz, który nie wie, kim jest naprawdę, jaka jest jego historia.

“Niechciane dziedzictwo” to baśniowa opowieść o czasach Jagiellonów, miłości, władzy, życiu na dworze, wymaganiach, które stawia królewska codzienność. To historia w porywającym wydaniu i języku.

Robert Małecki “Żałobnica”

Po lekturze “Żałobnicy” BKR ma ochotę zakrzyknąć, Panie Małecki, co tu się działo!

Anna nie otrząsnęła się z szoku po wypadku, w którym zginął jej mąż i pasierbica. Ciągle prześladuje ją obraz samochodu na torach i zbliżającego się pociągu. Jej niepokój podsyca fakt, że dość gorączkowo myśli o drużniczce, która wówczas zawiodła. Ale czy na pewno błąd kobiety był przyczyną śmierci tej dwójki?

Wszak bohaterka jest żałobnicą. Ciągną się za nią sekrety, mroczna przeszłość, która nagle powraca i stawia ją w centrum podejrzeń. Ku rozpaczy bohaterki wszystko zdaje się świadczyć przeciwko niej. W końcu odziedziczyła doskonale prosperującą firmę, a w jej prywatnym życiu było sporo zawirowań. Jeśli dodać do tego kwestię z przeszłości

podejrzenia nasuwają się same. Czy Anna faktycznie jest winna, czy ktoś robi wszystko, by zrzucić odpowiedzialność na nią? Jeśli tak, jaki ma w tym interes?

BKR kluczyło, próbowało łączyć wątki, chłonęło klimat tajemnicy i grozy. I z czystym sumieniem gorąco poleca Wam “Żałobnicę”.

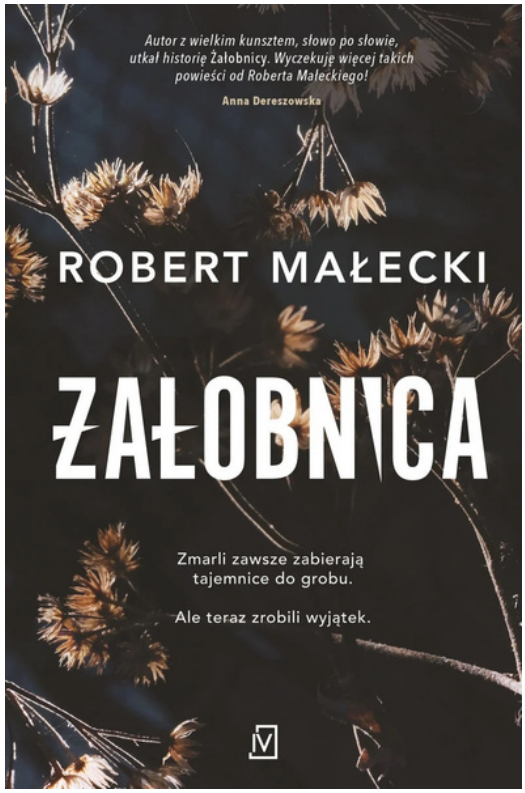

Maria Paszyńska “Kochanka nazistów”

Wiemy, że książek z nazistami w tytule było już naprawdę wiele. Tym razem jednak warto nie zrażać się tytułem. Czeka Was bowiem historia o niezbyt wygodnej taktyce, która istniała na długo przed II wojną światową i nadal ma się całkiem dobrze.

Marianna marzy o tym, by dokonywać wielkich rzeczy. Kocha szachy, jej umysł jest ostry jak brzytwa, a charakter również niczego sobie. Powiedzmy to głośno, ta dziewczyna nie daje sobie w kaszę dmuchać. To właśnie te cechy i wielka uroda zjednują jej uczucie obiecującego studenta medycyny Janka Franka. Piękne wchodzenie w dorosłość zaburza jednak wybuch II wojny światowej.

Marianna nie chce siedzieć bezczynnie. Rozpoczyna pewien kurs, a następnie próbuje się skontaktować z państwem podziemnym. Wie, że mogłaby pomóc w odszyfrowywaniu wiadomości lub innych zadaniach. Dziewczyna zostaje jednak wytypowana do działalności, o której kompletnie by nie pomyślała.

Musi stać się kimś innym, przeniknąć do świata wroga, zdobyć sobie w nim miejsce i przekonującą historię, by rozpocząć działanie pod przykrywką. Choć Marianna nie wydaje się odpowiednią osobą, do takiej akcji, zaczyna nabierać pewności siebie. Idzie jej coraz lepiej do czasu, gdy dla misji musi zrezygnować z siebie. Jak wiele można poświęcić dla ojczyzny?

Jak żyć, gdy zaczynamy tracić własną tożsamość i gubić się w tym co jest prawdą, a co fałszem? Co robić, gdy okazuje się, że w samotności i niepewności chwytamy się nawet najmniejszych okruchów sympatii?

“Kochanka nazistów” to historia o oddaniu wszystkiego ojczyźnie. Poświęceniu każdego aspektu wypełnieniu misji. To rzecz o przedmiotowym traktowaniu kobiet i karaniu ich za poświęcenie. Wrzucaniu w działanie dziewcząt, które kompletnie nie są do tego przygotowane. Boli obojętność a czasami wrogość i pogarda wobec tych, które poświęciły wszystko, by wypełnić zadanie. Historia Marianny to bolesny aspekt działalności AK. Mocna, poruszająca, momentami paląca do żywego. Wnikająca w psychikę bohaterki i daleka od romantyzowania poświęcenia i szczytności osiąganego za wszelką cenę celu.

Anna Sławik “Lobbing w strategiach przedsiębiorstw”

Tego nie spodziewaliście się nawet bardziej niż hiszpańskiej inkwizycji (BKR zaciera ręce, bo już widzi miny czytających fragment o tej książce). Ale poważniej, lobbing to w naszym kraju szara eminencja, istny szpieg z krainy deszczowców. Pojmowany jest jak znane hasło “to wszystko wina...” - sami wiecie. Najprościej rzecz ujmując dobrego PRu to on nie ma.

Tymczasem sytuacja wygląda nieco inaczej. To raczej rzecznictwo różnych grup interesu, często współpracujących z fundacjami, instytutami. Owszem ma swoje za uszami, ale reguluje też wiele rzeczy w pozytywnym sensie. Czym jest i jak działa przeczytacie w książce Anny Sławik. Znajdziecie tam wiele definicji, ciekawych informacji, wyjaśnień i co ważne pięć ciekawych przypadków o tym, jak zadziałał lobbing i co zmienił. Warto przeczytać, nie tylko by poszerzyć swoją wiedzę, ale przekonać się, że nie taki diabeł straszny jak go malują. BKR całkiem dobrze się dokształcił. I choć zabrzmi to osobliwie, podobało mu się ;)

Jakub Nowak „To przez ten wiatr”

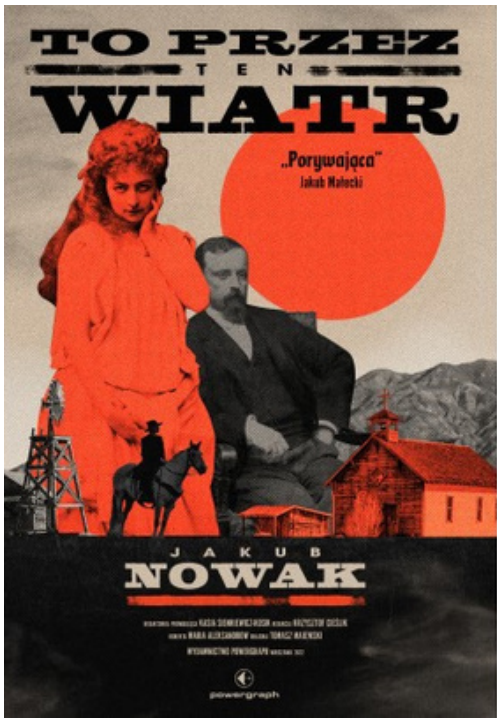

Rok 1876, w rozgrzanej, dusznej i smaganej tytułowym wiatrem Kalifornii grupa Polaków z Henrykiem Sienkiewiczem i Heleną Modrzejewską przeżywają swój amerykański sen (mający coś z koszmaru). Nie zabraknie tutaj smrodu krwi, spoconych ciał, duchoty i ciasnoty wyboru, poczucia uwięzienia i splątania okolicznościami, przemocy oraz beznadziei.

Henryk Sienkiewicz w westernie? No to muszę przeczytać! – pomyślało BKR, sięgając po tę książkę, dodatkowo zachęcone jedną czy dwiema pozytywnymi recenzjami. A potem wszystko poszło nie tak.

Tak naprawdę to nie Henryk Sienkiewicz jest głównym bohaterem powieści, a Helena Modrzejewska. Na nią są skierowane snopy teatralnych lamp, spojrzenia mężczyzn, to do jej wspomnień i przemyśleń mamy największy dostęp. Wyraźnie zakochany w aktorce Sienkiewicz snuje się w pobliżu, to milczy, to konfabuluje w próżnej nadziei wywarcia odpowiedniego wrażenia.

W gorącej, dusznej, wręcz klaustrofobicznej scenerii między nimi rozgrywa się pewna próba sił, która nie ma prawa zakończyć się happy endem. Atmosferę – w gruncie rzeczy przygnębiającą, bo nikt nie jest tu sympatyczny – podgrzewa jeszcze przemoc, bo w końcu to western. Mamy tu więc bandytów, łup i zerowe skrupuły, a wszystko dotyka polskich emigrantów osobiście.

Dla BKR ta powieść okazała się rozczarowaniem. Odbrązawianie posągów i uczłowieczanie legend – jasne, czemu nie, ale realizacja tego zamiaru pozostawia sporo do życzenia. Przez większą część książka jest po prostu męcząca i przytłaczająca tak, jak przytłacza kalifornijski upał. Przez kolejne rozdziały brnie się w próżnej nadziei, że „To przez ten wiatr" pokaże inne oblicze. Niestety, pozostaje jednowymiarowa, skupiona na ciemniejszej stronie życia, wręcz depresyjna.

BKR nie dało się porwać przez ten wiatr.

Sebastian Frąckiewicz „Ten łokieć źle się zgina” oraz Patryk Mogilnicki (wybór i redakcja) „Nie ma się co obrażać”

Te dwie komplementarne książki ukazały się w roku 2017, ale wciąż stanowią całkiem udany przegląd „młodych” twórców polskiej ilustracji.

W „Tym łokciu…” króluje forma wywiadu – w rozmowach z Sebastianem Frąckiewiczem grafiki i graficzki zdradzają kulisy warsztatu, opowiadają o blaskach i cieniach swojej pracy. Czytelnik może się dowiedzieć m.in. jak wygląda życie freelancera, jakie są trudności w kontaktach z klientami i z uzgadnianiem wynagrodzenia, ale również jak przebiega sama praca, jak twórcy organizują sobie dzień, jak się motywują czy przełamują momenty braku inspiracji. W rozmowach nie brakuje opowieści o momentach satysfakcjonujących, dziełach najbardziej udanych i sukcesach.

„Nie ma się co obrażać” jest przedstawieniem sylwetek ilustratorów wraz z opisem tego, jak pracują oraz skąd czerpią natchnienie (według słów samych twórców) oraz po trosze albumem z bardzo dobrej jakości reprodukcjami ich dzieł. Co ważne, nazwiska w obu książkach w zasadzie się nie powtarzają - jeśli więc ktoś chciałby się zapoznać ze światem polskiej ilustracji, to po te dwa tytuły koniecznie powinien sięgnąć.

Marta Kisiel „Dywan z wkładką”

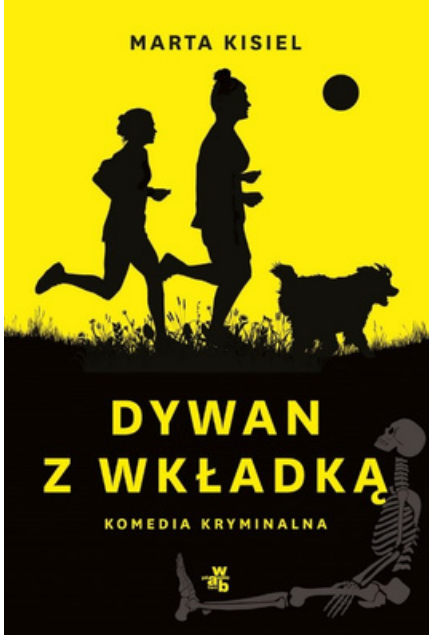

Tereska Trawna wraz z przyległościami (mąż: sztuk 1, dzieci: sztuk 2 oraz pies: sztuk 1) przeprowadza się z mieszkania do domu jednorodzinnego. Dość nagle, należałoby dodać, a winą obarczać należy wyłącznie małżonka. Tereska jest jednostką raczej nerwową oraz bojowo nastawioną dorzeczywistości, co w sumie okaże się przydatne... Do nowego miejsca zamieszkania przybywa bowiem teściowa, a zaraz potem pojawiają się zwłoki. Pierwsze podejrzenie pada na ślubnego, więc Tereska i mamusia zgodnie

postanawiają, że Andrzejka trzeba ratować – ratować, czyli samodzielnie dotrzeć do prawdy.
Marta Kisiel tym razem próbuje swych sił w gatunku komedii kryminalnej. Trzeba przyznać, że ma ku temu pewne predyspozycje – sprawdziła się dotąd w lekkiej formie fantasy z potoczystymi dialogami, pisząc kolejne odsłony wpierw „Dożywocia”, potem zaś „Małego Licha”. Czy to jednak wystarczy do napisania kryminału? Wszak mankamentem wspomnianych wcześniej książek była pewna miałkość fabularna...
Cóż, nie oszukujmy się, w większości komedii kryminalnych fabuła nie należy do elementów priorytetowych. Marta Kisiel zawiązuje akcję całkiem sprawnie, trup pojawia się, a jakże, rodząc wiele problemów (jak to z trupami bywa), zagadka nie jest skomplikowana, lecz dialogi płyną wartko, komediowe nieporozumienia wywołują uśmiech, a strony praktycznie przewracają się same.